



Literatura jest potrzebna

2025-04-16

Całkiem niedawno w dziale sportowym wspominaliśmy o sukcesach szermierczych Michała Zabłockiego, a dziś rozmawiamy z nim o krakowskim oddziale Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, którego (ponownie) został prezesem. Dlaczego postanowił kontynuować swoją pracę dla SPP, opowiada Beacie Klejbuk-Goździalskiej.

Uprawia Pan szermierkę, trenuje młodzież w Hali Cracovii przy Focha, piosenki z tekstami Pana autorstwa zna cała Polska, a zeszłoroczny występ w Opolu przyniósł Panu nagrodę publiczności. Na brak zajęć nie może Pan narzekać... a jednak podjął się Pan kolejnej kadencji prezesowania w krakowskim oddziale Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Dlaczego?

Michał Zabłocki: Przed wyborami zastanawiałem się, czy już nie pora odejść z tego stanowiska. Dynamika zmian w moim życiu zawodowym jest tak duża, że wolałbym zająć się czymś innym. Jednak rozmowy z wieloma osobami uświadomiły mi, że nie jesteśmy jako oddział jeszcze na to gotowi. Przez ostatnie lata w Stowarzyszeniu zmieniło się naprawdę wiele, ale te zmiany nie okrzepły na tyle, by móc je zostawić bez dalszej dynamizacji. Potrzeba jeszcze trochę czasu. Zgodziłem się kandydować ponownie, pod warunkiem że będę współpracować z ludźmi, którzy konieczność tych zmian rozumieją. Nie przyjmuję postulatów i „złotych myśli”, które mają realizować inni. Cenię inicjatywę, które powiązane są od razu z działaniem.

Mówi Pan o dokończeniu pewnego procesu przekształcania Stowarzyszenia. Co dotąd udało się zrealizować, a co wymaga jeszcze czasu i pracy?

W poprzedniej kadencji udało nam się kilka rzeczy. Po pierwsze – utrzymaliśmy lokal, który zajmujemy. To niemała sprawa, zważywszy, że nie mamy żadnych stałych dotacji czy środków. Wszystko musimy sami na bieżąco wypracowywać. Po drugie – udało się podtrzymać nitkę wydawniczą Stowarzyszenia, która wcześniej ograniczała się raczej do pośrednictwa między autorami a wydawnictwami. To była jedna z pierwszych rzeczy, którą przeprowadziłem po objęciu funkcji – uniezależnienie się od wydawnictwa. Wydajemy od 10 do 20 książek rocznie.

Kolejna sprawa – udało się przyciągnąć nowych ludzi do Stowarzyszenia [111 osób – dop. autora] i odmłodzić jego skład. Środowiska „młodoliterackie” często stronią od zrzeczeń formalnych, nie widzą potrzeby, nie mają czasu... a to ważne, by mieć świadomość, że takie stowarzyszenia jak nasze są naprawdę potrzebne i jak wiele od nich zależy. Bierność nikomu nie służy. Dlatego bardzo poważnie traktujemy pracę u podstaw, organizujemy stałe, regularne spotkania, które transmitujemy w sieci od czasów pandemii i które mają całkiem sporą publiczność. Zapoczątkowaliśmy cykl filmów z naszymi najbardziej zasłużonymi członkami, zbieramy materiały archiwalne.

W poprzedniej kadencji stworzyłem zespoły robocze, które zajmują się poszczególnymi zadaniami. Jest ich coraz więcej i są coraz liczniejsze. Możliwości zwiększyły się od czasu, gdy Jakub Ciećkiewicz intensywnie zajął się pozyskiwaniem wolontariuszy. Nasze wolontariuszki mają cenne doświadczenie instytucjonalne i pasję społecznikowską. Takich osób cały czas poszukujemy.



**Magiczny
Kraków**

Osób piszących nie jest wcale mało, co potwierdza choćby ostatnia dyskusja o zarobkach pisarzy, która przetoczyła się przez media wszelakie. Czasem mówi się, że więcej osób pisze, niż czyta książki...

Gdyby to była prawda, nie byłoby tak źle. Zakładam, że każdy piszący jednak coś czyta. Czytanie jest ważne, ale tak naprawdę zaniedbaną formą działalności codziennej jest pisanie. Prowadzę program Skryptura, w którym zachęcam do pisania. I to jest bardzo trudne. Zauważyłem, że ludzie często i chętnie o tym słuchają, wydaje się, że chcą, a jednak nie piszą. To dla nich jakiś kosmos. A to przecież nie kosmos, tylko twardy grunt pod nogami. Trzeba nie tylko samemu pisać, ale też innych zachęcać do pisania. To jest właśnie ta praca u podstaw, którą trzeba wykonywać.

I na niej chce się Pan skoncentrować w obecnej kadencji?

Tak. Teraz dopiero zaczynają się realizować pewne rzeczy przez obecność nowych osób w Stowarzyszeniu. Chcemy mocniej otworzyć się na młode pokolenia i mamy na to już gotowy plan. W tym roku po raz pierwszy przeprowadziliśmy przejęty od Fundacji „Zawsze Warto” Konkurs Poetycko-Plastyczny „Poetyckie jaskółki”. W przyszłym roku chcemy go przeprowadzić z pełnym rozmachem, zachęcić młodych do pisania. Planujemy warsztaty i współpracę ze szkołami. Chcemy wyjść na zewnątrz po to, by Stowarzyszenie generowało z innymi podmiotami nowe produkty, które pokażą, że literatura jest potrzebna, a my jesteśmy w stanie tym wszystkim zarządzać.

Jest Pan artystą, a jednak przemawia przez Pana menedżer...

Zostałem prezesem 10 lat temu właśnie trochę dlatego, że brakuje ludzi, którzy jednocześnie piszą, mają żyłkę społecznikowską i są w stanie czymś zarządzać. Wcześniej nawet nie przypuszczałem, że jestem do tego zdolny, choć miałem już własną fundację i robiłem wiele różnych rzeczy z zakresu przedsiębiorczości.

Wytrwałość i nastawienie na sukces - w końcu to cechy sportowca...

Michał Zabłocki – organizator spotkań literackich (od ubiegłego roku także współorganizator Festiwalu Miłosza), wydawca, inicjator utworzenia kwartalnika „Czas Literatury”, fundator i twórca akcji „Wiersze na murach” oraz wielojęzycznego portalu „Emultipoetry”, organizator Dyskusyjnych Klubów Czytelniczych, uhonorowany medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” oraz Nagrodą Miasta Krakowa w dziedzinie kultury; autor tekstów piosenek m.in. Grzegorza Turnaua, Janusza Radka, Kuby Badacha, Sławka Uniatowskiego, Czesława Mozila; z tym ostatnim podczas Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu w 2024 r. zdobył Nagrodę Publiczności za piosenkę „Ławeczka”